

Problem tragedii więziennie-łagrowej opisywany był już wiele - krotnie i będzie jeszcze długo powracał jako temat aktualny i rozważań nad historią naszego narodu.

Opisane już zostały tragiczne losy rodzin wywiezionych w głąb Rosji w latach 1940/41, odtworzone drogą krzyżową większych i mniejszych zgrupowań Armii Krajowej walczących o wolność i niepodległość Ojczyzny, na całym terenie naszego kraju, a także w różnych relacjach przedstawione losy poszczególnych osób dotkniętych całą masą udręczeń.

Nieczęsto jednak spotyka się opisy wrażeń i myśli snuty przez same ofiary a więc przez więźniów /"zeków"/ w tym ciężkim okresie doświadczeń. Zazwyczaj relacje te ograniczają się do wymienienia nazw łagrów, charakteru wykonywanej pracy oraz ogólnych warunków życia z pominięciem opisu własnych doznań i przeżyć. A przecież te przeżycia więziennie-obozone wpływały na postawę psychiczną każdego z nas, formowały naszą osobowość więźnia-niewolnika a bardzo często pozostawiły swój trwały ślad w sferze fizycznej i psychicznej. Właśnie w tym zakresie przeżyć chciałbym podzielić się moimi spostrzeżeniami, ogólnymi myślami i wrażeniami zapamiętanymi w czasie mojej 13-letniej tułaczkiej wędrówki sybirskiej.

Byłem żołnierzem Armii Krajowej Okręgu Lwowskiego. 10 lat spędziłem w różnych łagrach. Przeżyłem 3 duże etapy i wiele innych mniejszych. 3 lata czekałem na uznanie przez władze sowieckie mojego polskiego obywatelstwa. Doczekałem się jednak tego, że już od jesieni 1957 r. byłem tytułowany oficjalnie przez milicję "gospodim Ostowski" 7.II.1958 w nocy wyjechałem z Wichorowki /Bracki rejon, Irkucka Obł. 15.II.58 przybyłem na Punkt Repatriacyjny w Białej Podlaskiej, natomiast 20.II.1958 wysiadłem z pociągu na dworcu wrocławski witany przez mojego ojca i brata po długiej przymusowej rozłące.

Pisząc jednak o sobie i o tragedii mojego pokolenia trzeba jakby reflektorem nadświetlić życie młodzieży w okresie przedwojennym, ich postawę i dokonujące się w niej zmiany w latach wojny. Należę do rocznika 1922, formację którego ukształtowały stosunki społeczne właściwe II Rzeczypospolitej. Wychowany w środowisku inteligentkim w atmosferze zdecydowanego akcentu religijnego i patriotycznego w codziennym życiu, posiadałem ukształtowany światopogląd na miarę mojego wieku oraz przyjętą hierarchię wartości, mocne więzy rodzinne i poczucie przynależności narodowej.



Ówczesny styl wychowania stwarzał dystans między młodszym i starszym pokoleniem. Dopiero w następnych latach wojennych codzienność życia w tym trudnym okresie czasu, narażenie życia niezależnie od wieku, zniwelowały ten dystans i niejako zrównały młodego z dojrzałym, a nawet starszym już człowiekiem. Pozostał jednak w tym stosunku wpojony wychowaniem ówczesnego pokolenia szacunek do ludzi starszych wiekiem.

Cały ten świat runął z chwilą przekroczenia więzienną bramy, rozpoczęcia życia więziennego, które stopniowo i nieuchronnie prowadziło przez kolejne rewiry piekła - obozy przesyłkowe, etapy i łagry Gułagu.

Tu, za murami więziennymi czy za drutami łagrów, zostaliśmy rzućeni w całkiem inny świat. Całe nasze dotychczasowe życie zapadło się w otchłań. Ten inny, wrogi świat do którego zostaliśmy wtłoczeni, ustawicznie, każdego dnia deptał w sposób brutalny i sadystyczny naszą godność, nasze dotychczasowe postrzeganie świata, wiarę, bezczęścił naszą hierarchie wartości, urągał wszystkim naszym świętościom rodzinnym i narodowym. Jenocześnie zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że sytuacja każdego z nas jest praktycznie bez wyjścia. Chyba większość z nas miała takie wewnętrzne wrażenie, że całe nasze dotychczasowe życie, jego koloryt i obrazy wyryte w pamięci oddalają się od nas z każdą chwilą, z każdym dniem bezpowrotnie, oddalają się nazawsze. A nowa rzeczywistość - kraty, druty, ziemianki, mury - cały ten tragiczny i czarny obraz naszego nowego życia, trwać będzie nieustannie aż po jego kres.

Wszyscy my - Sybiracy - którzy przeszliśmy gehennę więzień i łagrów byliśmy doświadczani przez zło w najrozmaitszej postaci, od bólu fizycznego i cierpienia psychicznego aż do upadku człowieka. Zetknęliśmy się z potworną nędzą - głodem, wszami, pluskwami, z wyniszczającymi chorobami - biegunką, dystrofią, pellagrą, szkerbutem, świerzbem, malarią, kurzą ślepotą i czyrącznością. Te nocne na gołych pryzkach w ziemiankach, w mroźnej syberyjskiej tajdze, z tkwiącą, jak cierni, świadomością naszej beznadziejności wryły się w pamięć na zawsze. Śmierć krążyła wokół nas, zbierała swoje żniwo w różnych okolicznościach. Człowiek który dopiero co coś mówił, nagle zamilkł, szedł drogą i nagle padł jak długi, stał w kolejce po czerpał "bakandy" i nagle walił się z nóg. Ginęli ludzie przywaleni drzewem przy wyrębie lasu, a także ginęli od ciosu noża, siekiery lub łomu.

W całym okresie mojej niewoli, już od pobytu w lwowskim więzieniu, ale także i w sybirskich obozach Gułagu unikałem przewidywań, tłumiłem w sobie wspomnienia, pamięć o przeszłym świecie.



Zapewne była to samoobronna czynność całego ustroju, samoobronna wewnętrzna postawa polegająca na wyrzuceniu z pamięci, z kalejdoskopu obrazów wcześniejszych doświadczeń wszelkich wspomnień. Była to stała ucieczka przed wspomnieniami, które mimowolnie przywołane tak boleśnie raniły mnie całego w tej okrutnej niewolniczej, sponiewieranej rzeczywistości.

W ten sposób, zamykając się w swym psychicznym odesobnieniu działaniem pod wpływem instynktu samozachowawczego, czując potrzebę tego psychicznego snu aby przespać w takim unieruchomieniu myśli ciężkie lata więzienne i peniewierki, by kiedyś obudzić się z zachowanymi jeszcze resztkami sił do walki z życiem a ściślej do prostowania pozostałej drogi życiowej, jaką sążono mi przejść.

Każdy z więźniów wyrobił sobie taki stan stałej obojętności, jako rodzaj bariery ochronnej i tylko dzięki temu mógł przeżyć długie lata życia łagrowego. Zek-łagiernik od początku swej tułaczki obozowej musiał osiągnąć stan ledwie pełzającej, przysgasłej i bezbławnnej wegetacji, inaczej musiał zginąć.

Wszystkie uczucia więźniów ulegały przytępieniu. Wszyscy bezwiednie uodporniliśmy się na cudze nieszczęście, ponieważ sami nie myśleliśmy o sobie, a ściślej nie mieliśmy możliwości zapewnienia sobie przeżycia długich lat skazujących nas na pobyt w tym środowisku, na tej nieludzkiej ziemi. Serca ludzkie w nędzy, upodleniu i nieszczęściu kamienieją. Stan ten deprawował moralnie każdego z nas, w większej lub mniejszej mierze, niemal niezależnie od naszego czynnego udziału, od naszej woli.

W tym okresie czasu, w tych tułacznych wędrówkach po łagrach sowieckich, nie miały zastosowania wcześniej wyznawane poglądy w takim sensie jak ten podstawowy głoszący, że niewola polityczna jest niczym dla człowieka który dąży do wyzwolenia się. Trudnym było utrzymanie zasady, że prawdziwymi kajdanami są nasze własne słabości i upadki. Jakże można było trwać w przekonaniu, że ucisk zewnętrzny nie ma zasadniczego znaczenia, nie jest rozstrzygający, ponieważ nie zabrania człowiekowi dążenia do tego by być lepszym, by kochać ludzi, by pomagać drugim. To było bardzo trudne zadanie, które wymagało ustawicznego przywoływania w sobie ukształtowanych i uznawanych uprzednio zasad moralnych, zasad człowieczeństwa.

Trzeba wyraźnie stwierdzić, że od pierwszego dnia pobytu każdego więźnia we wszystkich sowieckich łagrach, każda doba, każda godzina tego obozowego życia była wypełniona krzywdą i niesprawiedliwością, a sami, w tych warunkach, dopuszczaliśmy